Nr. 5. **Tarnów dnia 31. października 1908 r.** **Rok I.**

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Tarnów, dnia 30. października 1908.

(c.) „Unia demokratyczna“ z inicyatywy i dla potrzeb kilku ambitnych jednostek stworzona, karyerowiczów o zasadach starego montanizmu, z wykluczeniem demokratów prawdziwego pokroju, zaraz po powstaniu nie miała sympatyi ani stronników; zwyciężyła wpływem kilku osób, wpływem ich stanowisk i kieszeni, zresztą nadużyciem dobrej wiary u ludzi, którzy porwani pustymi dźwiękami frazesów, dawne demokratyczne stronnictwo polskie uważając za rozbite i nieistniejące, a na przeciwległej stronie widząc jedynie zły system konserwatystów, z konieczności w szeregi nowej chorągwi wstąpili. Znacznego kontyngentu dostarczyło nasze mieszczaństwo, z dawien dawna zaśniedziałe w ultraszlacheckich poglądach, skorumpowane własną nędzą i szarzyzną życia.

Reszta, a tych była znaczna większość, odczuła wstręt i odrazę przed szantażem i odsunęła się na bok, zniechęcona, z apatyą. Ale ci są, jest ich przeważająca liczba, potrzebują tylko impulsu, silniejszego wstrząśnienia, by ich z apatyi obudzić.

Tymczasem, nie trzeba było długo czekać, pseudodemokratyczny żywioł liczbą wyłudzonych mandatów zaważył na szali, objął ster i kierunek polityki Koła polskiego, wymienił mózgi, ale nie zmienił starego programu lojalnego popierania rządu i jego potrzeb bez oglądania się i rzeczywistego zrozumienia interesów kraju. Dość przypomnieć debatę pruską w parlamencie i delegacyach!

Wywieszając sztandar zabarwiony czerwono i wypowiadając szumnie program ekonomicznego rozwoju monarchii i narodów, zbłądzili w tem, że zlekceważyli potrzeby agrarne — lecz nie zdołali obalić, ani nawet osłabić samych agraryuszów. Wywołali natomiast większy antagonizm i postulat przeciwstawienia sobie równej siły, konsekwentnie zwarły się silnie ramiona wielkich i drobnych rolników.

W tem największa ich zbrodnia, raz, że o własnych siłach nic nie zdołali przeprowadzić, powtóre dlatego, że jedynie jeszcze radykalne stronnictwo ludowe, uzyskawszy znaczne koncesye, zaprzęgło się w rydwan polityki konserwatywnej. Odtąd w kraju i w państwie odbywają się wstrętne targi o drobne ustępstwa, bez ogólnego znaczenia; w kwestyach zasadniczych kwietyzm, grzeszne zlekceważenie najpierwszych żądań narodu, choćby kwestyę przypomnieć reformy wyborczej do Sejmu. Prof. Ja-

worski miał słuszność, kiedy konstatował, że tak spokojnego Sejmu, jak obecny, nie pamięta. Brak stronnictw i programów wywołał naturalną apatyę, polityczny letarg, w którym nie było ducha ani życia — nie było treści. W jednej z najdłuższych sesyj sejmowych nie zrobiono zgoła, ale to zgoła nic a nic, jednego kroku naprzód — prócz nic nieznaczących zezwoleń na spłaty, kilku wniosków, poprawek ustawy łowieckiej i budżetowej dyskusyi. Tak spokojnego, tak nic nieznaczącego Sejmu nie było — to wielka, gorżka prawda i temu nikt nie przeczy!

Jedna ogromna sprawa ważna, na którą czekał cały kraj z napięciem i natężeniem nerwów, o której niedawno jeszcze tak głośno dzwonili demokraci i ludowcy, gotując się do skoku, szturmu, batalii, sprawa reformy wyborczej zaledwo powąchana; nieśmiało i lękliwie wysunięto projekt, projekcik jakiegoś pokątnego architekty z zaściankowej mieściny, projekt, nad którym litować się i oburzać trzeba. Litować nad jego perfidną głupotą, oburzać na faryzeuszów i zdrajców własnego programu!

Tu i w tem fałszywa moneta straciła już obieg i nie omami nikogo....

A prasa?

Ta nie była nigdy więcej niemoralną i nieuczciwą, jak teraz. Serwilistyczna do najwyższego stopnia, bez żadnego wytycznego programu, bezczelna w okłamywaniu swych czytelników w sposób poniżający swoją i narodu godność, truje społeczeństwo wiadomościami senzacyjnemi, którym jutro zaprzecza, domniemaniami bez związku i sensu, natomiast przemilcza lub przesądza sprawy ważne narodu, bez próby jednego strzału i bez wydobycia z pochwy miecza. Bo gazeciarstwo nasze, to interes osobisty kilku aferzystów, geszefciarzy, którzy głupotą czytelników pragną się wynieść na czoło narodu.

Więc godzi się zapytać — quousque tandem!

Sprawa Jaworski — Tertil.

Bagienko, w którem raczej nie babrać—gdyby powiew od niego nie truł w około i z sfer lokalnych nie wychodził na kraj od Krakowa do Lwowa, od ludzi i spraw prywatnych do ogólno-narodowych. Kto go ma czyścić, jest rzeczą podrzędną i nie obchodzi nas, kto zbierze konsekwencye tego zanieczyszczenia atmosfery; naszym obowiązkiem skonstatować trujący społecznie objaw, który w organiźmie zdrowego społeczeństwa nie powinien i nie może mieć miejsca.

Opowiadał mianowicie Dr. Tertil w Tarnowie, iż poseł na Sejm prof. Jaworski namawiał go do szpiegowania demokracyi na rzecz Prawicy Narodowej, wmawiając w niego, że on przekonaniami do Prawicy należy. Dr. Tertil miał się jednak na to nie zgodzić, a wówczas prof. Jaworski zasypał go w „Czasie“ korespondencyami, które posłowi naszemu zaszczytu nie przyniosły. Prof. Jaworski musiał zapewne mieć jakieś podstawy, jeżeli p. Tertila za stronnika konserwatystów uważał, ale uchybia i jego i stronnictwa godności, jeśli stanowiska p. Tertila w klubie domokratycznym chciał nadużyć i użyć go jako szpiega własnego obozu.

Z wypowiedzeniem naszego zdania w tej sprawie wstrzymujemy się do chwili jej wyjaśnienia, z zasady — audiatur et altera pars; wina jednej strony być musi i już na tej podstawie możemy zaznaczyć, iż sprawa Jaworski-Tertil jest ogólnego znaczenia, której przemilczeć nie wolno.

Policya miejska.

Niedomagania naszej policyi są tak wielorakie i różnorodne, iż raczej wymienimy jej zasługi i strony dodatne. Dadzą się one określić jednem zaledwie słowem, że robi wszystko, na co ją stać, co w zakresie swych szczupłych sił zrobić może. I nie stosujemy do niej miary policyi, np. angielskiej; ani wymagań ponad jej siły — zaznaczamy tylko, iż dobrze zorganizowana policya, należycie w zawodzie swym wykształcona, spełniająca swe obowiązki z poświęceniem i umiłowaniem swego rzemiosła, to najpierwszy postulat każdego społeczeństwa, w którem troska o bezpieczeństwo osobiste obywateli decyduje w miarodajnych sferach. Boć przecież obywatel płacący podatki, ponoszący ciężary dla państwa, kraju i miasta, pewność bezpieczeństwa osobistego i swego mienia musi posiadać, musi mieć do swej policyi pełne zaufanie. Aby temu ciężkiemu zadaniu mogła policya odpowiedzieć, musiałaby się składać z ludzi inteligentnych, w zawodzie wykształconych, materyalnie niezależnych i w dostatecznej liczbie. Tylko takiej policyi możnaby też przyznać daleko sięgające prawa indywidualnego postępowania.

U nas do tego ideału daleko!

Przedewszystkiem śmiech bierze, gdy się pomyśli, iż życia i dobrobytu 36.000 mieszkańców miasta strzeże 59 policyantów. I mniej jeszcze, gdyż około dwudziestu policyantów ma codziennie poruczony obowiązek jużto służby w starostwie, jużto służby ordynansów, portyera itp. tak, że na wszystkich ulicach w dzień pełni służbę jednocześnie zaledwie 6 policyantów. Ten stosunek przedstawi się jeszcze gorzej w nocy, gdyż na wszystkich ulicach w Tarnowie jest 11 posterunków.

Tych 11 ludzi, dla oka tylko i dla ozdoby miasta, musi się poustawiać na ulicach pryncypalnych, wszystkie ulice boczne raz na zawsze pozbawione są straży bezpieczeństwa. A przecież nie uwzględniliśmy okoliczności, iż policyant jest także człowiekiem, jak wszyscy a nawet częściej podpada wypadkom i służby nie może odbywać ustawicznie, a wtedy ten stosunek wypadnie jeszcze gorzej.

Stąd policyant, choćby najsprytniejszy, rozdzielić się nie może, i dlatego u nas jest on tak rzadki, mało widziany i nigdy tam, gdzie go najwięcej potrzeba. W wypadkach bowiem groźnych, nie mogąc liczyć na pomoc kolegi. który w krytycznej chwili znajduje się na drugim końcu miasta, mimo najszczerszej chęci woli się usunąć, niż interweniować w sprawie dla niego samego niebezpiecznej.

Przez ten brak dostatecznej siły policyjnej, każdy mieszkaniec w naszem mieście pozostawiony jest własnej przemyślności i samoobronie, która częstokroć okazuje się niedostateczną i za słabą i pociąga za sobą fatalne skutki.

Tego stosunku dalej miasto cierpieć nie może i musi się domagać z całą energią pomnożenia siły policyjnej do 100 i więcej.

Drugi postulat, to wynagrodzenie odpowiednie ich pracy i odpowiedzialności. Dotychczasowa płaca policyanta 32 złr. miesięcznie nie stoi w żadnym stosunku z ciężkim jego obowiązkiem i nie odpowiada godności miasta, które tak ciężką pracę tak haniebnie wyzyskuje. Pensya taka nie stwarza w dzisiejszych czasach powszechnej drożyzny minimum egzystencyi i białe rękawiczki nie zasłonią bynajmniej jego nędzy. A przecież dobre wynagrodzenie za pracę, to nietylko obowiązek chlebodawcy, ale najskuteczniejszy środek pozyskania do tej służby sił zdolnych i chętnych, które włożony na nie kapitał hojnie oprocentują.

Tylko przy znacznem powiększeniu liczby policyantów może być także mowa o jakiem takiem ich wykształceniu zawodowem. Poprawa bytu może zwerbować do tej służby jedynostki zdolniejsze, ale i te samym instynktem sprawy rozstrzygać nie mogą i te muszą się w zawodzie kształcić i uczyć. O takiej szkole miasto nie może myśleć, jak długo policya z powodu szczupłej swej liczby, musi być ustawicznie zajętą w służbie.

Wynika z tego, iż reforma naszej policyi jest konieczną i naglącą, jeśli gmina nie chce się narazić na zarzut niedbałości o bezpieczeństwo publiczne obywateli płacących wygórowane podatki. Podnosimy zaś tę kwestyę po zaobserwowaniu wielu wypadków przykrych, z niezrozumienia interesów ogółu mieszkańców wynikłych, w nadziei, że słowa nasze życzliwego przestrzeżenia, decydujące czynniki wezmą pod światłą rozwagę.

Święto umarłych.

(S.) Zaduszki.

Święto tych, którzy śpią snem cichym, spokojnym — jak cichą i spokojną jest sama wieczność.

Nad nimi mijają wiosny, nad nimi budzi się co roku nowe życie, co roku kwiecisty maj wieńczy im mogiłki zielenią traw, kwieciem bzów i czeremchy.

Nad nimi w gałęziach drzew ptaszki radują się słońcem, światłem i życiem.

Nad nimi przechodzą skwarne lata i budzą ich błyskawicami i hukiem piorunów, nad nimi szumią jesienne wichry, a białe zimy nucą im hymny żałobnych płaczek...

Wokoło nich wre życie i gwar miasta — mijają coraz to nowi ludzie, nowe pokolenia.

A oni, obojętnie wtuleni w objęcia wieczności spoczywają, a do snu kołysze ich szum płaczących brzóz...

Odeszli od nas!

Poszli w krainę cieni, w krainę daleką, nieznaną — za nimi życie — przed nimi wieczność.

Po trudach ziemskiej podróży odpoczywają teraz, odpoczywają zmożeni życiową walką i śnią.

Śnią snem cichym, błogim.

Śnią o zawiedzionych nadziejach, śnią o tem, jak to życie się im pięknie zapowiadało, jak oni ku niemu szli z wiarą i nadzieją lepszego jutra, jak szli ku temu upragnionemu szczęściu — a szczęście im się z rąk wymykało.

Śnią snem wiecznym.

I tylko raz do roku się budzą — i tylko raz do roku wychodzą z mogiłek i idą ku nam wspomnień długim szeregiem — jak barwna procesya ku ofiarnym ołtarzom po kwietniej łące.

W święto umarłych — w zaduszki.

Kiedy to jesień stacza bój śmiertelny z zimą — a martwa natura do snu długiego się układa.

W święto umarłych — w zaduszki...

Wtedy przychodzą do nas i płaczą przed nami jak dziecina zbudzona w kołysce — a my przed nimi otwieramy nasze serca i nasz ból wypłakujemy.

Wtedy niejedna gorąca łza pada na zwiędłe liście, którymi zimny wiatr listopadowy stroi mogiły...

A gdy miasto umarłych zajaśnieje tysiącem płomyków, a ciemno-granatowe niebo zarumieni się łuną — przychodzą ku nam.

I biorą się za ręce i prowadzą korowód duchów wśród rozżarzonych mogił i święcą swe święto — zaduszki —

o północy — gdy światełka pogasły — gdy miasto umarłych opustoszało — i tylko czasem gdzieś w starej kaplicy cmentarnej odezwie się wołanie puchacza —

— W święto umarłych — zaduszki...

Od południa ciągną tłumy ludzi w stronę cmentarza.

Niosą kwiaty, wieńce, lampy, świece.

Stroją groby i wieńczą zimne marmury, kryjące drogie im szczątki, z któremi ich tyle, tyle wspomnień łączy.

O zmierzchu — poza czarnemi gałęziami obnażonych krzewów światełko jedno, potem drugie, dziesiąte, setne — wnet cały — cmentarz tonie w powodzi światła...

Między grobami snują się czarne, sylwetki o brzegach złoconych światłem świec i kaganków.

A z za drzew wysuwają się długie cienie, rozlewają się po zżółkłych liściach i zwiędłej trawie i całują zimne marmury i zwietrzałe kamienie grobowców.

Żywi snują się gromadkami, obchodzą groby, odszukują swych najdroższych, krewnych, znajomych.

Jedne grobowce o złoconych marmurach zasypane kwiatami, wieńcami i tysiącem świateł. Przy drugich skromniejszych, na których płonie kilka kaganków widać wdowę opłakującą śmierć męża, lub biedną sierotę płaczącą przed swą matką.

Na uboczu skromne chylące się drewniane krzyże, na których mdłem światełkiem płonie świeczka,..

I tu w mieście umarłych widać różnicę między małym a wielkim — biednym a bogatym...

Gdzieś tam pod murem samotna zielskiem porosła mogiła.

Ani krzyża, ani światła, ani nikogo przy niej!

Może to grób samobójcy.

Może tam w zapomnieniu spoczywa ofiara życia, której sił brakło w ciężkich z niem zapasach.

Może to zawiedziona miłość, która wśród zimnych i martwych mogił znalazła ukojenie...

Na środku cmentarza wysoki żelazny krzyż z cierniowym wieńcem sterczy dumnie ku niebu.

To grób powstańców.

Grób świętych męczenników idei — wolności.

Na grobowcu z skalnych odłamów powiewają sztandary.

Wysoko na krwawej tarczy widnieje biały orzeł.

Słupy ognia płonącej smoły i pochodni krwawo oświetlają zebraną u stóp grobowca młodzież i tysiące tłumu — a pod niebo bije z stu piersi chorał...

Taki głęboki nastrój...

Przed oczyma staje rok 1863. Widać tych ostatnich bojowników, którzy z otwartą piersią szli na bagnety, widzimy ginących po lasach z zimna i głodu, widzimy śnieżne pola zarumienione ich krwią.

A potem — bije pod gwiazdy pieśń: „Jeszcze nie zginęła“.

I nie zginęła — żyje — żyje w naszych piersiach — w sercach milionów.

Bo naród, który czci pamięć przodków i swych bohaterów — męczenników — naród, który żyje bohaterską przeszłością ma przed sobą królewską przyszłość.

Żyje! I tylko czeka jutrzenki — świtu...

Sprawy miasta.

Posiedzenie Rady gminnej w dniu 26. b. m.

Przewodniczący dr. Goldhammer zawiadamia o podziękowaniu rodziny śp. dyr. Mandybura za złożoną imieniem Rady kondolencyę, odpowiada na interpelacyę r. Holzapfla w sprawie ubikacyi w szkole im. Brodzińskiego, przeznaczonej na naukę religii mojżeszowej, wreszcie zgłasza rezygnacyę p. Zgórskiego przeniesionego do Lwowa z godności radnego i asesora miasta i dra Matakiewicza powołanego na profesora politechniki lwowskiej, z posady kierownika budowy wodociągów. Obie rezygnacye Rada przyjęła do wiadomości, przyczem drowi Matakiewiczowi wyraziła szczere podziękowanie za gorliwe i umiejętne przeprowadzenie robót wstępnych.

Dr. Matakiewicz wyraża żal, z jakim opuszcza miasto i dzieło, w które włożył wiele umiłowania i zapału i przyrzeka nadal służyć miastu swą radą, także zaopiniować w czasie wniesione oferty, ofiarowanego jednak kierownictwa ogólnego przyjąć nie może, ze względu, iż nie może odpowiadać za prace, których nie mógłby sam osobiście dozorować.

W kwestyi budowy nowego gmachu sądowego zawiadamia przewodniczący, iż deputacya obywateli m. Tarnowa (Dr. Goldhammer, Bujnowski, Szatko) prowadzona przez posłów miasta Tarnowa a pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego Głąbińskiego, przedłożyła ministrom Abrahamowiczowi i Korytowskiemu, tudzież szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu p. Englowi potrzebę konieczną tej budowy i otrzymała solenne przyrzeczenie wstawienia na ten cel kwoty do budżetu państwowego jeszcze w bieżącym roku.

Resztę czasu dwugodzinnego posiedzenia zabrał referat dra Matakiewicza w sprawie budowy wodociągu i elektrowni. Referent uzasadniał najpierw potrzebę równoczesnego rozpoczęcia z budową wodociągu także budowy elektrowni, następnie w 13 pozycyach wymienił szczegółowe roboty i dostawy (rury, lewary, pompy, armatury, przyrząd odżelezienia, montowanie, budowę stacyi pomp i domu dla dozorcy, studnie wentylowe Wenzla, połączenie telefoniczne i t. p.), przyczem wskazał na konieczność rychłego rozpisania konkursu na powyższe dostawy w dziennikach politycznych i czasopismach technicznych, z terminem wnoszenia ofert do 15. grudnia b. r. Warunki szczególne i ogólowe, opracowane bardzo starannie i skrupulatnie były przedmiotem żywej dyskusyi. Referent celem uchronienia gminy od ewentualnych strat lub przeszkód w budowie przewidział niemal wszystkie okoliczności tak pod względem technicznym jak prawniczym i zastrzeżenia dla dostawców w pewnych kierunkach są nawet za daleko idące, jak np. 3-letnia gwarancya. To też małe tylko poprawki zgłosił r. Ringelheim zastrzegające gminie prawo rozwiązania umowy, względnie żądania odszkodowania strat wynikłych z niedotrzymania przez dostawców warunków.

R. Schwanenfeld domaga się, aby tego rodzaju referaty drukowane rozsyłano radnym przed posiedzeniem i umożliwiono im w ten sposób oryentowanie się w sprawie. Przewodniczący przyrzeka zastosować się do tego żądania. Wobec tego r. Margulies wnosi, aby sprawę odroczyć do następnego posiedzenia, następnie modyfikuje wniosek swój w tym duchu, iż referat dra Matakiewicza Rada przyjmuje, zastrzega jednak sobie prawo wniesienia poprawek na następnym posiedzeniu, jakieby uznali za stosowne po przeglądnięciu proponowanych warunków w druku.

W dyskusyi omawiano szerzej sprawę kartelu żelaza, a w przewidywaniu wyzysku gminy ze strony kartelowców, r. Margulies stawia wniosek zaproszenia do konkursu firm zagranicznych.

Budowę domów postanowiono oddać przedsiębiorcom tutejszym z naszego miasta.

Roboty betonowe, w szczególności dostawę cementu, którą r. Rogoyski proponował przeprowadzić w zarządzie miasta, uchwalono również oddać przedsiębiorstwu.

Z wielką uwagą słuchano wywodów dra Matakiewicza w sprawie koniecznej potrzeby przeprowadzenia w mieście kanalizacyi i sporządzenia w tym celu planu regulacyjnego. Ze względu, iż plan taki jest bardzo kosztowny (60.000 K.) radzi, aby go wykonało budownictwo miejskie.

Dokonano jeszcze wyboru delegata w osobie dra Tertila celem porozumienia się z delegatami Wydziału krajowego i funduszu naukowego Rady szkolnej krajowej co do odszkodowania dla gminy za restauracyę budynku szkolnego przy katedrze. Pretensye gminy wynoszą około 14.000 Koron.

Posiedzenie Rady gminnej w dniu 28. b. m.

Przewodniczący dr. Tertil odczytuje wniosek nagły r. Holzapfla w sprawie ubikacyi w szkole im. Brodzińskiego, przeznaczonej na naukę religii mojżeszowej. R. Holzapfel w uzasadnieniu swego wniosku podnosi, iż lokal ten znajduje się w suterenach szkoły, jest ciemny i zamiast posadzki jest asfaltowany. Żąda, aby tę izbę zamknąć i na naukę religii przeznaczyć salę konferencyjną. Rada uchwaliła sprawę oddać do zbadania Magistratowi.

W sprawie memoryału kupca tutejszego p. Bauma co do skierowania ruchu podróżnych na Tarnów, Rada uchwaliła porobić kroki, celem uzyskania zniżek cen biletu do miejsc klimatycznych i dogodniejszych połączeń kolejowych. Zaś myśl założenia składowni towarów i nieustającej wystawy przemysłu krajowego zleciła Magistratowi do rozpatrzenia.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Magistratu o wpisach uczenic do klasy IV. szkoły wydz. żeńskiej, udzielono Adolfowi Haberowi pozwolenia na otwarcie składu materyałów drzewnych przy ul. Gumniskiej, uchwalono wypłacić funduszowi ubogich zasiłek w kwocie 2000 kor., nadto przyjęto do związku gminy 10 petentów i udzielono kilku koncesyi na szynki i garkuchnie.

Jedyną, więcej zajmującą sprawą była kwestya kanału na Grabówce, wywołała też żywszą dyskusyę. Artykuły nasze o potrzebie jak najrychlejszego przeprowadzenia kanalizacyi trafiły widocznie do przekonania większości Rady, która w tym kierunku żądania swe wprawdzie nie we wniosku, ale w formie swych uwag sformułowała i dała Magistratowi do poznania, iż kwestya ta piekąca rozwiązaną być musi. Sprawa stosunków zdrowotnych naszego miasta zainteresowała nawet już Lwów, kiedy p. Tertil skonstatował, iż w tej kwestyi go interpelowano we Lwowie i dano do poznania, że takich stosunków zdrowotnych miasto nadal cierpieć nie może. Już nawet ks. Dr. Zyguliński poszedł tak daleko, iż przyrzekł głosować za kanalizacyą miasta, skoro ta na porządek dzienny wejdzie, bez względu na jej koszta. Ks. dr. Zyguliński patrzy w przyszłość i wie, że to zrobić się musi, wzgląd na znaczne koszta, na jakie gmina przy podjęciu tych robót się narazi, nie powinien odgrywać najmniejszej roli, bo tam, gdzie chodzi o życie lub zdrowie tysięcy ludności, największe wydatki nie mogą być nigdy wielkie. Dlatego Rada z okazyi propozycyi Magistratu budowy kanału na Grabówce, miała dobrą sposobność uchwalenia racyonalnej kanalizacyi miasta, choćby częściowo rok rocznie, najpierw głównych linii — lecz tego nie zrobiła i na sposobność taką musi czekać aż do chwili debaty nad budżetem. Naszem zdaniem, jeden kanalik o sześćdziesięciu metrach, stosunków zdrowotnych na Grabówce nie poprawi, może co najwyżej odprowadzić do Młynówki wody deszczowe, a także wniosek r. Stapfa, aby budowę tego kanału zastosowano już do ogólnej kanalizacyi, jest przedwczesny i dziś niewykonalny z powodu braku planu regulacyjnego. Natomiast prostemu wyrzuceniu pieniędzy zapobiegł wniosek r. Schwanenfelda, aby przekrój projektowanego kanału znacznie powiększyć. R. Margulies żąda odesłania projektu i przeprowadzenia tej budowy przez biuro wodociągowe.

W dyskusyi nad tą sprawą wyszły nadto na jaw wszystkie niechlujstwa na Grabówce, jakie Magistrat z całą pieczołowitością tam pielęgnuje, a na co już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę. R. Szatko podniósł, iż w czasie silniejszych opadów atmosferycznych woda wydostaje się z kanałów i łącząc się ze ściekami innych ulic, zatapia całą ulicę Lwowską, zaś po odpłynięciu zostawia na powierzchni wszystkie nieczystości kloaczne, jakie się w kanałach znajdowały. Dowiedzieliśmy się od r. Szatki rzeczy, wprost nie zasługujących na wiarę, a przecież prawdziwych, tak zgodny był ton wszystkich mowców, przemawiających na temat tych nieczystości. Jeden ks. dr. Zyguliński wyraził w tym kierunku pewne wątptiwości, ale i on szybko w to wszystko uwierzył, skoro uprzejmie r. Jamrowicz zapraszał go na Grabówkę i radził, aby nos dobrze zatkał, a sutannę wysoko podwinął. Zresztą wniosek ks. Zygulińskiego, aby na razie kanału nie budowano, natomiast skanalizowano racyonalnie całą Grabówkę i zniesiono Młynówkę, był jedynie i najwięcej praktyczny, odpowiadał naszym przekonaniom, wyrażonym w „Gazecie“ (patrz nr. 4.).

W końcu posiędzenia r. Stapf postawił wniosek nagły w sprawię przeprowadzenia drogi na Targowicy i wyłożenia placu brukiem, na którym nie trudno dziś o wypadek z powodu nierównego terenu.

Kanalizacya miasta.

IV.

W poprzednich artykułach wykazaliśmy konieczność budowy kanałów w mieście ze względów sanitarnych i hygienicznych. Tu nadmienić wypada, iż wszystkie miasta, uboższe od naszej gminy i o mniejszej ludności a w stosunkach zdrowotnych upatrujące przyszłość swoją i ekonomiczny rozwój, przeprowadzają kanalizacyę u siebie bez względu na jej wysokie koszta i obciążenie podatkowe. Tak zrobiła Bochnia, która równocześnie z budową wodociągu przystąpiła do budowy kanałów, taki jest projekt Nowego Sącza, który na cel kanalizacyi i wodociągu zaciąga czteromilionową pożyczkę.

Spotka nas zabewne zarzut, iż wymagamy wydatku na cel nieproduktywny, względnie nierentowny. Zarzut gołosłowny i bez podstawy, raz, iż miasto w przeprowadzeniu inwestycyi na wielką skalę wydatki nierentujących się przedsiębiorstw musi pokrywać dochodami z zysków, jakie przyniosą przedsiębiorstwa tego rodzaju co wodociąg, elektrownia, tramwaj, hala itp., powtóre, uzdrowotnienie miasta przez kanalizacyę, poprawa stosunków jego czystości, stworzy korzystne warunki szybkiego jego rozwoju i rozrostu, napływu nowych mieszkańców, którzy podniosą ogólny dobrobyt ludności. Wreszcie wydatek, choćby dwóch milionów jest niczem wobec największego skarbu, jakim jest zdrowie ludzkie i wzgląd ten jeden winien już sam w tej sprawie decydować!

Wodociąg, który nas nic nie kosztuje i który według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie się amortyzował bez dołożenia jednego grosza ze strony gminy, za lat 57 przyniesie gminie conajmniej 100 tysięcy czystego zysku rocznie i obecnie zaciągniętej pożyczki nie za obciążenie siły podatkowej mieszkańców miasta uważać musimy, lecz raczej za podniesienie ogólnego ich majątku. I gdyby więcej takich rentujących się przedsiębiorstw, dochody z nich pokryją w zupełności wydatki na zarządzenia o sanitarnem znaczeniu.

To pokrycie wydatków na budowę kanału nie musi się znaleźć odrazu, można go uskutecznić pożyczką, ale choćby największe, wyklucza obawę bankructwa, jeśli inwestycye przeprowadza miasto w wielkim stylu. Przykładem Kraków, najwięcej ze wszystkich miast zadłużony, wydający krocie tysięcy na szereg pozornie luksusowych rzeczy, jak asfaltowanie ulic, a przecież gospodarka jego wzbudza podziw największych ekonomistów, którzy Krakowowi rokują świetną przyszłość. Bo i taki wydatek w szeregu lat się opłaci, tak jak np. u nas opłaciłby się porządny bruk nietylko dlatego, że miasto zyskałoby na czystości a więc i zdrowotnych stosunkach, ale nadto przez ogromne zaoszczędzenie rok rocznie wydatków na cele zamiatania, polewania, naprawy ulic i t. p.

W zasadzie oświadczamy się za przeprowadzeniem kanalizacyi w naszem mieście, jej kolektorów i sieci, odrazu, bo tylko taki krok stanowczy usunie zło w korzeniach, wszelka zaś łatanina, rozłożona na lata, nie zdoła potrzebie uzdrowotnienia miasta zaradzić i wymaga zazwyczaj dwukrotnie większych wydatków. Gdyby jednak projekt nasz spotkał się z opozycyą ludzi zaściankowo patrzących się na sprawy rozwoju miasta, godzimy się na przeprowadzanie kanalizacyi częściowo, z roku na rok, byle do zadania przystąpić zaraz, bez zwłoki. Zniesienie Młynówki i zaprowadzenie głównych kolektorów w wielkiej już części poprawi stosunki zdrowotne. Na ten cel Rada gminna powinna przeznaczyć 300 tysięcy z funduszu propinacyjnego, pierwotnie na wodociąg przeznaczony. Obecnie, kiedy koszta wodociągu pokryto pożyczką i gdy wodociąg ten będzie się amortyzował sam, bez deficytu, byłoby nierozsądkiem kapitał ten lokować na procent, skoro tak dobrze możemy go przeznaczyć na kanały.

Uznajemy niemniej potrzebę budowy w naszem mieście budynku teatralnego, jestto postulat tak ważny, jak wodociąg i kanały, przecież, gdyby budowa kanałów miała na tem zyskać, oświadczamy się za odwleczeniem budowy teatru, gdyby pieniądze na ten cel przez Radę uchwalone postanowiono zaliczyć na amortyzacyę mającej się na przeprowadzenie kanalizacyi zaciągnąć pożyczki. Naszem zdaniem każde źródło dochodu na ten i na ten tylko cel przeznaczyć. *K. C.*

Wiadomości bieżące.

W celu udogodnienia stałym prenumeratorom rychłego odbioru tygodnika, Redakcya rozsyła „Gazetę tarnowską" przez osobnego posłańca zaraz w sobotę, bezpośrednio po jej ukazaniu się z druku. Prenumerata kwartalnie wraz z odstawą do domu wynosi tylko 1 K. 30 hl. i można ją składać w Biurze Redakcyi przy ul. Krakowskiej l. 22, p. II. lub przekazem pocztowym.

Zaduszki będziemy obchodzić jutro i pojutrze. Zamarłe miasto mogił i krzyżów ożywi się na chwilę rojem ludzi, światłem i kwiatami. Wędrowna rzesza ludzkości odwiedzi tych, co zmarli — zaniesie im świeży jeszcze ból, łzy i cierpienie, na mogiłach najukochańszych istot zostawi tęskne wspomnienie i myśl, że wkrótce tak po nich płaczących płakać będą. I jedni z lękiem spoglądają ku tej wiecznej ciszy — drudzy, spracowani i zapomnieni płyną ku tej przystani spokojnie i cicho i wyczekują tego snu, aby odpocząć po trudach życia.

Oby to święto umarłych przyniosło prawdziwą miłość wzajemną i współczucie na cierpienie tych maluczkich, których zgłodniałe członki potrąca nieraz brutalnie syty brzuch — nierównowaga społeczna,

Wieczór poświęcony czci Tad. Kościuszki z urozmaiconym programem, urządza dziś w sobotę Tow. gimnastyczne „Sokół“ w sali własnego gmachu.

Przeniesieni zostali p. Stanisław Chołoniewski, komisarz powiatowy przy tutejszem starostwie do namiestnictwa we Lwowie i Roman Sypek oficyał kancelaryjny z Wiśnicza do Tarnowa.

Dwóch posłów do Sejmu wybierałby Tarnów na podstawie wniesionego projektu lewicy demokratycznej. Projekt ten oparty jedynie na powszechności i tajności, z pominięciem równości i bezpośredności, jest karykaturą ustawy, prowokacyą ludu, na którą lud powinien odpowiedzieć pociągnięciem posłów do odpowiedzialności. Takiego okrojenia praw ludu, naród ścierpieć nie może!.

Nałogowa złodziejka Maryanna Cygan false Węgrzyn w czasie libacyi ze Stan. Bożkiem wyciągła mu z kieszeni 10 koron, o których zwrot domagał się poszkodowany przy najbliższem się z nią spotkaniu. Powstała stąd sprzeczka i bitka na Rynku, w którą wdał się drugi złodziej Józef Bieda, jako rozjemca a za fatygę policzył sobie widocznie 6 koron, które wyciągnął znowu swej koleżance z pieniędzy skradzionych.

Odpowiadamy na liczne zapytania, iż adwokat Dr. Z. Niemierowski nie zostaje w związku z wydawnictwem Gazety Tarnowskiej, do składu redakcyi jej nie należy i na kierunek pisma nie ma wpływu.

Rada miejska w większości swej składa się z żydów i słusznie. Po cóż bowiem wybierać do Rady katolików, kiedy żaden z nich na posiedzenia nie chodzi. To smutna prawda, ale na obu posiedzeniach ostatniego tygodnia skonstatowano, iż radnych katolickich na jednem i drugiem posiedzeniu było raz czterech, drugi raz sześciu. To wstyd i skandal powiedzieć! A przecież na porządku dziennym sprawy doniosłego znaczenia — wodociąg, kanalizacya, pożyczka, budżet, wybór asesora i w. i. Brak dbałości o dobro miasta i ogólna apatya od Magistratu i Rady, jak zaraza, idzie w miasto, na obywateli i zatruwa ogół gnuśnością, niechęcią do jakiejkolwiek obywatelskiej pracy, sobkostwem i wstrętnym egoizmem. Brak zainteresowania się sprawami publicznemi tak u ludzi inteligentnych jak i mieszczaństwa, jakieś ogólne uśpienie wszystkich warstw, cyniczna wprost apatya do wszystkiego, co ma związek z dobrem ogólnem i narodu! Bez rumieńca wstydu na twarzy, choćby bić taranem i grzmieć w wszystkie dzwony na alarm, jakby zaklęciem Chochoła zahypnotozowani, wpatrzeni w szarą nędzę swego życia, nie dadzą się przebudzić i wszelki wysiłek w tym kierunku daremny! Tarnów przebudza się zaledwie raz na sześć lat, w czasie wyborów, kiedy kiełbasa drażni powonienie a dźwięk złota najmilej pieści uszy!..

Zapłacił sprytny Emil Platzer Jakubowi Eichhornowi za skradzione 2 korony policzkiem w twarz, gdy ten w obronie swej własności przytrzymał złodzieja za rękaw. Złodziej jednak nie miał szczęścia, raz, że się dostał w ręce policyi, powtóre dlatego, że nie sięgnął do kieszeni, w której znajdowało się 1000 kor.

Jak Europejczyk mógłby p. wiceburmistrz urzędujący traktować miejscową prasę i zawiadomiony o „Gazecie tarnowskiej“ mógł już wydać polecenie przesyłania Redakcyi zaproszeń na posiedzenia Rady gminnej. W miastach cywilizowanych przestrzega się tego pilnie a nawet wysyła się codziennie urzędowe komunikaty o zarządzeniach Magistratu. Wprawdzie p. wiceburmistrz zapewniał nas, że takie polecenie wydał a w takim razie niech się upomni u podwładnych, aby pilniej jego zarządzeń przestrzegali, inaczej o prawa nam przysługujące upomnimy się na Radzie miejskiej. Przy sposobności przypominamy, iż w swoim czasie prosiliśmy Magistrat o dostarczenie nam dat statystycznych dotyczących naszych kanałów, bez których o kanalizacyi miasta nie możemy dalej pisać i podobno przychylna uchwała Magistratu zapadła — na papierze. w każdym razie będzie wykonaną z tym pośpiechem, jak wszystko u nas.

Postoje fiakierskie. Od bardzo poważnej osobistości naszego miasta dochodzą nas skargi, iż od chwili, jak do Tarnowa przybyła a więc od lat czterdziestu fiakry nasze zajmują te same stanowiska na pryncypalnych ulicach i uprzywilejowanych miejscach. Tymczasem miasto od tego czasu zabudowało się w stronę ku Czarnej drodze i ogrodowi miejskiemu. W połaci tej miasta znajdują się zakłady naukowe, internaty, szkoła ogrodnicza, ogród miejski — tą częścią miasta dziennie przechodzi tysiące ludzi i niema w niej na lekarstwo jednego fiakra. A przecież te miejsca same proszą się o to, zwłaszcza miejsce obok II. gimnazyum lub przy ul. Lipowej przy wylocie do ul. Seminarskiej. Słusznie to ze wszechmiar żądanie podajemy do wiadomości Magistratu.

Usiłowane włamanie. W nocy o godz. 12-tej d. 28. b. m. dwaj policyanci posłyszeli przy ul. Lwowskiej w sieni domu Wertheimera podejrzany szmer. Przyczajeni pod drzwiami przyłapali niejakiego Wł. Śliwińskiego, dobijającego się narzędziami angielskiemi do sklepu. Przyłapanego oddała policya w ręce prokuratoryi.

Niebezpieczeństwo włamywań grozi mieszkańcom Tarnowa. Znowu donoszą nam, iż do sklepu Honiga przy ul. Krakowskiej włamywał się niewyśledzony dotąd złoczyńca, który spłoszony krzykiem gospodarza uciekł, zostawiwszy narzędzia do włamywania. Wypadki takie, jak włamywania i napady na policyantów powinny przekonać naszą Radę o potrzebie powiększenia liczby policyantów.

Plagą specyficznie Tarnowa jest to gromadne wystawanie publiczności, zwłaszcza młodych ludzi na chodnikach najbardziej uczęszczanych ulic. Poprostu trzeba się przez ten tłum obserwatorów przebijać, aby sobie utorować drogę, nie chcąc w czasie deszczów zejść w błoto ulicy. Więc trochę więcej delikatności, jeśli wogóle tego zwyczaju wystawania na bruku nie chce się zarzucić.

Eskortowanie przestępców, według najnowszego przypomnienia ministerstwa, ma się odbywać w mieście fiakrem. Mimo to w czwartek b. tygodnia popołudniu widzieliśmy żandarma, jak jakiegoś wyrostka około 14 lat, skutego w łańcuchu, prowadził od kolei plantacyami i ulicą Krakowską. Może Starostwo przypomni i naszym żandarmom powyższy tak humanitarny przepis.

Z oszczędności, niektórzy właściciele kamienic nie oświetlają zgoła wieczorami schodów swego domu i lokatorzy za wyśrubowane czynsze łamią karki. O wypadkach takich donoszą naszej Redakcyi i sądzimy, że to przypomnienie oszczędnym właścicielom na razie wystarczy.

Z powodu braku miejsca korespondencye nadesłane nam wydrukujemy dopiero w numerze następnym.

Nadesłane.

Dr. JÓZEF SILBIGER
były lekarz Król. Charité w Berlinie,
osiadł w Tarnowie i ordynuje
od godziny 2—4 po południu.
Plac Katedralny, telefon l. 99.

Słuchacz I-go roku praw,
piszący na maszynie, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia dla S. Z. przyjmuje Redakcya „Gazety tarnowskiej“.

OGŁOSZENIA.

!! 20% taniej jak wszędzie !!
Skład i fabrykę wyrobów betonowych, materyałów budowlanych, - Przedsiębiorstwo budowy kanałów i t. p.
polecają
Salomon Eichhorn i Henryk Holländer
w TARNOWIE, (Czarna droga).

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie**; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką **„kotwicą“**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“
w **Pradze**, ulica Elżbiety No 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

Fr. STYLIŃSKI
otworzył
w TARNOWIE, przy ulicy Różanej l. 13.
przez
Wysokie Namiestnictwo koncesyonowaną
AGENCYĘ prywatną
i poleca swe usługi Szanownej
P. T. Publiczności. 2—2

!! Ważne !!
Stare, używane marki listowe austryackie i obce, kupuję po najwyższych cenach, również kupuję lub wymieniam stare korespondentki.
SIEGFRIED JELINEK.
Praga, Wassergasse 37.

BRACIA BARTIK
w TARNOWIE
Fabryka maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.
wykonuje wszelkie roboty rolnicze, pilniki we wszystkich gatunkach, urządzenia do gorzelń, młynów, tartaków, magle mechaniczne, pompy, sikawki, instalacye wodociągowe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.